

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

000000
Numer
pojedynczy
kosztuje
200 rs.
000000

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

000000
Dla poszu-
kujących
pracę ogło-
szenia
darmie.
000000

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE.

Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie 10.000 „ z przesyłką pocztową . . . 12.000 „ za granicę 14.000	ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: »Gazeta Polska« — Rua 13 de Maio N. 35 — Curityba PARANA — BRAZYL. Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.	OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry —
--	---	---

Redaktor i wydawca *Leon Bielecki.*

Pismo jak
„GAZETA POLSKA W BRAZYLII“
powinno znajdować się w każ-
dym domu szczerze polskim w
Ameryce Południowej.
Od 1—1—1905 kosztuje rocznie 8\$

Zawiadomienie.

Z powodu wyjazdu mego na czas od 4 do 5 tygodni, zastąpi mnie p. Artur Jamiolkowski który też wszelkie sprawy bieżące załatwić będzie.

Sprawy, o których już z Sz. Czytelnikami korespondowałem, załatwię po powrocie.

Leon Bielecki.

Uprawa bawełny.

Najlepszym gruntem na uprawę bawełny jest gliniasto-piaszczysty, lekki raczej, suchy, niż wilgotny. Grunty bardzo mokry lub bardzo suchy pod uprawę bawełny się nie nadaje. Grunty zgłbiające, ale pognoje, nie nawozem bydłowym albo popiołem lub też mieszaniną jednego i drugiego, dają wyborne rezultaty. Bawełna jednak wyjątkowo gruntu i dlatego nigdy dłużej niż dwa lata, rok po roku, na jednym i tym samym miejscu sędzona być nie może. Rola pod bawełnę musi być dobrze spulchniona, co tylko przy użyciu pługa osiągnąć można. Ziarno do siewu wybiera się zdrowe, pełne, ciężkie. Gęstość sadzenia zależną jest od gatunku gleby. Cała uprawa bawełny jest podobną ze swej czynności do robót przy młotach. Najlepiej sadzić pod linią, i wówczas linia od linii odległą być powinna na cały metr, a roślina od rośliny na 80 centymetrów. Chcąc pomiędzy bawełną sadzić fizon lub miłgę, należy robić linię, 2 metry od siebie odległą, a ziarna pod motykę lub pod skibę sadzić na metr odległości od siebie. Przeciwnie zużywa się na hektar około ośmiu litrów nasienia, co daje mniej więcej 12 tysięcy roślinek na hektarze. Miesiące najodpowiedniejsze do siewu są: wrzesień i październik. Na gruncie piaszczystym, sędzi się rzadziej, w głębokości 7 centymetrów, a na gruntach mocnych, gliniastych — gęściej i płycej, t. j.

na 5 cent. głęboko. Kiedy roślinki podrosną do wysokości 5—6 cali, wówczas wycina się wszystkie niepotrzebne, t. j. rosnące ponad konieczną ilość i od tej chwili plantacja bawełny wymaga od rolnika wielkiej opieki, która polega na koniecznej potrzebie usuwania zielska. Bawełna musi być przynajmniej trzy razy pielona. Utrzymywanie plantacji w czystości ogromnie sprzyja jej rozrostowi i sowing się opłaca przy zbiorach. Ostatnie pielienie bywa zwykle na krótko przed kwitnięciem. Bawełna dojrzewa w ciągu 5—7 miesięcy, co zależy od klimatu danej miejscowości i od roku. W razie długotrwałych deszczów, pozostaje na pniu dłużej. Z ulkra zbiera się do 300 (trzystu) arob bawełny. Ziarno bawełny chętnie zjadają konie i krowy. Ostatnio, karmione tem ziarnem, dają mleko, wydające znacznie więcej masła, niż gdy są karmione wszelką inną paszą.

Prawo Lyncha.

(Dokończenie.)

W N. 41 pisaliśmy w jakich warunkach powstało głośne prawo Lyncha (czytaj Lynchca), dziś wypada nam z kolei powiedzieć o ile się rozwinęło i jak długo trwało. Nie chcąc rozwodzić się zbyt szeroko i przykładami stwierdzać opowiadania, wyraźnie zaznaczyć musimy, iż prawo „sądów doraźnych“, t. j. wykonywanych natychmiast, na miejscu przestępstwa, rozwinęło się szeroko, przekroczyło granice Ameryki i trwa dotąd nigdzie jednak nie weszło tak w życie, jak w Ameryce. Z biegiem czasu rozszerzano to straszne prawo na wszystkie kategorie zbrodniarzy i, chociaż prawo Lyncha, ściśle mówiąc, nigdy w warunkach normalnych krajów ucywilizowanych cierpieniem być nie powinno, przyznać trzeba, że w wielu wypadkach to „konieczne zło“ przyniosło poważne korzyści ogółowi mieszkańców danej okolicy. Można by powiedzieć, że prawo Lyncha przyspieszyło normalny rozwój kolonii północno-amerykańskich i sprzyjało ustaleniu się sądownictwa i praw. W miejscowościach odległych, przy zupełnym braku komunikacji lub słabej sile wykonawczej, słowem w tych wszystkich kątach zapadłych, gdzie zbrodniarz śmiał się z prawa, sądów i wyroków, a napadał, krzywdził, łupił i mordował spokojnych mieszkańców, prawo Lyncha było jedynym ratunkiem. Ono oczyszczało osady z rozbójników i złodziei, ono pozwalało rozwijać się koloniam, spać spokojnie

pracowitym farmerom i pracować bez obawy przed rabusiami. Sądy doraźne w rozmaitych okolicach różne przybierały formy. Nie tylko koniokrady lub zbój, ale każdy krzywdzący i niepokojący osadę lub okolicę ladaco mógł podpaść pod prawo. Wówczas atoli najczęściej posyłano winnemu ostrzeżenie, — mógł więc poprawić się lub wyjechać. Przed wyrokiem wysłuchano obrony oskarżonego i nieraz ją uwzględniano. Stosunkowo nader mało było wypadków osobistej zemsty lub zdrady w podobnych razach. W ostatnich czasach, pod miano „sądu Lyncha“ podciągnięto wypadki, nie mające nic wspólnego z tem pojęciem. Dawniejsze bowiem „sądy doraźne“ miały wyraźny charakter samoobrony przed rozmyslnymi zbrodniarzami, ostatnie zaś wypadki, o jakich nam pisma północno-amerykańskie donoszą, są aktami zemsty rozbestwionej tłuszczy. Ile tylko razy murzyn, choćby w obronie własnego życia, pokrzywdzi, skaleczy lub zabije białego, niewątpliwie czeka go bez sądu śmierć natychmiastowa od białych. Jest to niesprawiedliwość krzyżująca i wielkie nadużycie. W Ameryce czarni są w powszechnej pogardzie. Mają nawet oddzielne wagony na kolejach, i który by biały tak się ponizył, że wszedłby do ich wagonu, — płaci 5 dolarów kary! Również małżeństwa białych z czarnymi są wzbronione. O ile w wielu wypadkach taka „nierówność“ jest przesadną i niechrześcijańską, o tyle nie przynoszą zaszczytu nam ci „białi“, co to za sto reisów całują czarnych po rękach, jak to nam parokrotnie donosili Sz. korespondenci.

Do handlu!

Przypatrzysz się handlowi na naszych koloniach, spostrzegamy, że spoczywa on przeważnie w rękach włochołów, niemców i w malej części brazylian. Czemu tak jest? Dlaczego handlem nie zajmujemy się my sami?

Przedewszystkiem — brak pieniędzy. Musimy to przyznać wszyscy, bo wiadomo, że bez pieniędzy nie można rozpocząć żadnego interesu. Drugim i to ważnym powodem tak małego udziału naszego w prowadzeniu jakichbydz interesów handlowych, mniejszych czy też większych, — to brak oświaty. Były przecież czasy, że pieniędzy nam nie brakowało, byli tacy, co przywiezli z kraju kilka set, a nieraz kilka tysięcy milów, a jednak wszystko potracili. A czemu? Bo nie umieli

wziąć się do interesu, czyli że za mało mieli oświaty.

Zgola inaczej postępują Niemcy lub Włosi. Jeżeli, na przykład, jaki Niemiec ma 100 mil rejsów, to zaraz szuka takiego, co ma więcej, i w dwóch zakładają spółkę handlową. Zakładają handel choćby i między nami, na kolonii, i wnet się dorabiają. Aby zaś z nas mogli mieć większy zysk, cały przeto handel prowadzą na "tak zwany „troko", inaczej mówiąc, — prowadzimy ze sobą handel wymienny. A czy to jest dla nas korzystne? Przecież nam koniecznie potrzeba pieniędzy — czy to na nauczyciela, czy na książkę, gazetę i tak dalej, a wziąć ich niema skąd.

Handel wymienny jest dla nas, kolonistów, wielce szkodliwy, bo za towary, które dostarcza nam wendysta, musimy płacić wysokie procenta, produkta zaś nasze oddajemy mu za pół darmo. Pracą więc naszą bogacimy Niemców. Bogacimy ich, bo choć nasi mają wendy po koloniach, to, chcąc nie chcąc, wszystkie czy też część towarów sprowadzają od Niemców, a dlaczego? Bo nie mamy tu, w Brazylii, domów importowych polskich. Jeżeli więc my, Polacy, nie chcemy prowadzić handlu zamiennego i nie chcemy, by krzyżacy bogacili się z nas, przeto winniśmy w tej ważnej sprawie porozumieć się, co też pierwszy, za pośrednictwem naszego pisma, „Gazety Polskiej", czynię.

Zaradzić temu złu może tylko wspólna praca, wspólne chęci i zgoda, przy których możemy i powinniśmy zakładać własne sklepy. Jak doniosło znaczenie mają takie sklepy, to widzimy w Galicyi. Przed kilku jeszcze laty cały prawie handel tamtejszy spoczywał w rękach Żydów, którzy też nienależnie wyzyskiwali właścian. Trafili się jednak ludzie, którzy zapobiegli przedłużaniu się tej plagi, zakładając sklepy wspólne, znane pod nazwą kółek rolniczych. Praca poszła naprzód i dzisiaj prosperuje już 700 sklepów włościańskich, liczących ogółem 40 tysięcy 700 członków. W roku 1902-im 17 takich kółek posiadało własne śpichlerze, 9 kółek posiadało mleczarnie spółkowe, 7 kółek posiadało piekarnie i 100 kółek miało kasy pożyczkowe i oszczędnościowe. W ostatnim roku w kilkunastu już gminach kółka takie urządziły chóry, koncerty i przedsta-

wienia teatralne. Dlaczegoż więc my nie możemy posiadać własnych sklepów? Mieć możemy, tylko potrzeba złączyć się, gdyż wówczas pracować będziemy tylko dla siebie i nie damy się wyzyskiwać.

Podaję poniżej w krótkości sposób zakładania po naszych koloniach takich sklepów.

Kolonisci wybierają z pomiędzy siebie trzech ludzi rozumnych, jednego na prowadzenie handlu, a dwóch zostaje kontrolerami tegoż. Do stowarzyszenia powinni należeć wszyscy kolonisci. Każdy, kto chce należeć do stowarzyszenia, winien początkowo wpłacić 5 milrejsów: jeżeli więc kolonia składa się ze 100 kolonistów, to już mamy kapitału 500 milrejsów. Jest to kapitał żelazny, nienaruszalny. Ten kolonista, który będzie zajmował się handlem i interesami stowarzyszenia, winien być znanym ze swej uczciwości, trzeźwości i dobrego prowadzenia się. Za pracę swoją otrzymuje stosowne wynagrodzenie. Należący do stowarzyszenia kolonista, po uprzednim zaplaceniu wpisowego t. j. 5 milów, o czem wyżej mowa, składa pewną sumę na wspólny sklep tej kolonii. Można uchwalić, że najmniejsza wkładka na sklep wynosić powinna na przykład 20 milrejsów. Wkładki te, czyli akcje, przyjmować od kolonistów dotąd, dopóki nie uzbiera się suma, potrzebna na prowadzenie interesu. Gdy sklep prosperuje i przynosi zysk, to dochody roczne winny być podzielone między tych wszystkich, którzy na sklep pieniądze złożyli. Naturalnie, że kto więcej dał, ten otrzyma więcej. Dobrze by było, gdyby do takiej spółki należeli: miejscowy ksiądz i nauczyciel, jako biegli w rachunkach. Przy końcu każdego roku trzeba zrobić rachunek: ile jest dochodu ze 100\$. Każdy, kto dał na handel pieniądze, oprócz wpłaty pięciomilowej, może swój dochód odebrać, lub też powiększyć kapitał na rok przyszły.

Ustawa stowarzyszenia powinna być następująca:

- 1) Rachunki i stan kasy winny być sprawdzane przez specjalnie na ten cel wybranych kontrolerów;
- 2) z ogólnego dochodu rocznego winny być 20 procent na szkołę w tej kolonii przeznaczane;
- 3) procent od kapitału żelaznego idzie na

amyslnie zakłócił, aby na wyprawę nie iść.

— Trzeba tu będzie ze sto ludzi zstawić, toż w Rosieniach, toż w Kiejdanach. Szwedzkie prezydya szczuple, a de la Gardie i tak codzień od Loewenhaupta ludzi żąda. Jak jeszcze i my wyjdziemy, rebelia zapomni o szowelskiej klęsce i znów głowę podniesie.

— Rosną oni i tak. Znów słyszałem, iż Szwedów w Telszach wycięto.

Szlachta? Chłopi?

— Chłopi pod przywództwem księdza, ale są i partye szlacheckie, szczególnie wedle Laudy.

— Laudańscy pod Wołodyjowskim wyszli.

— Siła wyrostków i starców zostało. Ci za bronią chwytają, bo to wojennicy z rodu.

— Bez pieniędzy nie rebelia nie wskóra.

— My się w Billiewiczach zasilim. Trzeba być geniuszem, jak wasza ks. mość, żeby tak we wszystkim znaleźć poradę.

Bogusław gorzko się uśmiechnął.

— Lepiej w tym kraju cenią tego, kto się królowej jejmości i szlachcie akomodować umie. Geniusz ni cnota nie po-

złożenie i stopniowe rozszerzanie biblioteki i na utrzymywanie pism;

4) Kto składa pieniądze na sklep, staje się przez to samo członkiem tego towarzystwa. Ustawę towarzystwa trzeba ułożyć i spisać szczegółowo, nie zapominając o niczem. Gdyby takich wspólnych sklepów powstało kilka, to można by było założyć, na przykład w Kurytybie, dom handlowy, który sprowadzał by towary w wielkich ilościach wprost z fabryk, a następnie odstawiał je do naszych własnych wspólnych sklepów. Dom handlowy miałby swoich agentów, którzy, jeżdżąc po naszych sklepach, spisywali by jakie towary sprowadzić, które są najpotrzebniejsze, która kolonia mogła by mieć swój własny sklep, a jeżeli nie ma, to założyć, a zarazem zajęli by się zakładaniem szkół.

Takim sposobem, naturalnie przy zgodzie, my sami będziemy się zhogacać, bo każdy z nas, jeżeli będzie należał do stowarzyszenia, a będzie co potrzebował, to nie pójdzie do obcego, a kupi w swoim własnym sklepie. Dobrze by było, aby myśl o zakładaniu sklepów była rozstrzygnięta na przyszłym wiecu polskim.

Franciszek Pasternak.

Campo de Tenente
w Październiku 1904 r.

Religijna statystyka świata.

Niemieckie wydanie Misyi katolickich, wychodzące we Fryburgu badeńskim, ogłosiło w ostatnich czasach streszczenie z ciekawego studjum O. Krose T. J. o najważniejszych religijnych wierzeniach przy końcu 19 wieku.

Podług twierdzenia uczonego tego zakonnika, obecnie istnieje na świecie 550 milionów chrześcian i tysiąc milionów (miliard) niechrześcian.

Z pomiędzy 550 milionów chrześcian, 374 milionów zamieszkuje Europę, 134 milionów Amerykę, 29 milionów Azję, 8 milionów Afrykę, a 4 miliony Australię.

Co się tyczy ludności niechrześciańskiej, to zawiera ona:

Żydów	11.037,000
Muzulmanów	202.048,240
Brahmanów czyli Hindusów	210.100,000

placa Szczęście, zeni to i księżciem Rzeszy, a za nogę mnie przecio do sosny nie przywiążą. Byle mnie intraty z dóbr, tu położonych, regularnie dochodziły, nie dbam o całą Rzeczpospolitą.

— Żeby jeno konfiskować nie chciano?

— Pierwej my skonfiskujemy Podlasie, jeśli nie całą Litwę. Tymczasem zawołaj mi Patersona.

Sakowicz wyszedł i po chwili wrócił z Patersonem. Rozpoczęła się przy tożu księżcem narada, skutkiem której nazajutrz do dnia miano ruszać i nagłemi pochodami ciągnąć na Podlasie. Książę Bogusław wieczorem czuł się już o tyle lepiej, że ucztował razem z oficerami, do późna się bawił, słuchając z przyjemnością rżenia koni i szczęk oręża gotujących się do pochodu chorągwi. Chwilami oddychał głęboko i przeciągał się w krzesle.

— Widzę, że ta wyprawa zdrowie mi wróci, — mówił do oficerów — bom też wśród tych wszystkich układów i zabaw znacznie pole zależał. Ale w Bogu nadzieja, że poczują rękę moję konfederacji i nasz eks-

POTOP.

Powieść z lat dawnych
przez

Henryka Sienkiewicza

TOM VI.

(Ciąg dalszy.)

— Kyriz z piechotą ma ciągnąć z wołna, aby w ciężkim terminie było się o kogo oprzeć. Jeśli mamy iść naprzód jako pionierzy i cały rachunek nasz na szybkości polega, to nie wiem, jeżeli pruskie i szwedzkie rajtary będą nam przydatne. Szkoda, że nie staje polskich chorągwi, bo mówiąc między nami, niemasz nad naszą jazdę...

— A artylerya wyszła?

— Wyszła.

— Jakże i Paterson?

— Nie! Paterson jest, pilnuje Kellinga, który własną szpadą zranił się szkodliwie. On go bardzo mituje. Gdybym Kellinga nie znał, iż odważny oficer, myślałbym, że się

Przedstawiciele dawnych wyznań indyjskich . . .	12.113,766
Buddystów . . .	120.250,000
Sekciarzy Konfucjusza lub kultu przodków . . .	253.000,000
Taoistów . . .	32.000,000
Shintoistów . . .	17.000,000
Fetyszystów i innych pogan . . .	143.700,000
Wyznawców innych religii . . .	2.814,482

Z Indności całej kuli ziemskiej, która według Yurasche dochodzi do 1 miliarda 539 milionów, 35 proc. wypada na chrześcijan, 13 proc. na muzułmanów, a 7 proc. na żydów.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

W państwie cara wszechpotężni są zwłaszcza urzędnicy policyjni. Rządy te policyjne najbardziej ciężą na Polsce, zwłaszcza na większych miastach. Warszawą rządzi samowładnie policya, wszystko tam jedynie od niej zależy. Każdy człowiek uważany jest za przestępcę politycznego i jest pod baczynym nadzorem policyi, jej szpiegów i stróżów domów, zależnych zupełnie od policyi. Jakie zaś osobniki stoją na czele policyi i w jaki sposób swą władzę wykonują, opisuje doskonale w „Słowie Polskiem“ korespondent warszawski.

Pisze on: „Pomocnik oberpolicmajstra (naczelnika Warszawy) Zajfert został zawieszony w czynnościach. Aczkolwiek uciulał prawdopodobnie dosyć grosza, bo skrzętnie koło swego dobytku chadzał, aliści z chwilą, gdy źródło obfite dochodów zostało zamknięte, bohater gorzkie łzy pewnie wyłewa, a wraz z nim płacze wybranka jego pozadomowych rozkoszy, pośredniczka w zdobywaniu grosza, Dunia.

Zajfert bowiem nie brał osobiście łapówek, ale znawcy przepisów policyjnych wiedzieli, dokąd dążyć z poparciem brzęczącym, a Dunia łaskawie brała, co się dało, przedstawiała interes, o ile go mogła zrozumieć, swemu kochanemu, dzieliła się z nim łupem — i tak wszyscy bywali zadowoleni.

kardynał w koronie.

Na to zaś Paterson ośmielił się odpowiedzieć:

— Szczęście to, że Dalila nie obcięła włosów Samsonowi.

Bogusław popatrzył na niego przez chwilę dziwnym wzrokiem, od którego Szkot już mieszać się począł, ale po chwili oblicze księżęce rozśmiało się strasznym uśmiechem.

— Jeśli filarem jest Sapiecha, — odrzekł — to nim tak potrząsnę, że cała Rzeczpospolita na łeb mu runie.

Rozmowa była prowadzona po niemiecku, więc wszyscy cudzoziemcy oficerowie-jurjeltownicy zrozumieli ją doskonale i odpowiedzieli chórem:

— Amen!

Nazajutrz pochód z księciem na czele wyruszył do dnia. Szlachta pruska, którą świetny dwór przywabiał, poczęła zaraz wynosić się do domów.

Za nimi ruszyli do Tylży ci, którzy w Taurogach szukali przed grozbami wojny schronienia, a którym Tylża wydała się teraz bezpieczniejszą. Zostali tylko miecznik, panna

Nami rządzi policya, policyą Dunia. Oberpolicmajster baron Nolken, dążący całą siłą pary, aby stać się panem miasta, co mu się nie udało, bo go już władze odpowiednio osadziły na miejscu, również nie jest bez grzechu. Baron Nolken ma szefem wydziału śledczego, Wajsmana, o którym nasze dzienniki, zostające na usługach policyi, trąbią wciąż hymny pochwalne. Usmy cud świata — to Wajsman. On wszystko wysledzi i zbada; żaden przestępca karany nie ujdzie jego wyżlego nosa, wytropi, osadzi w kozie. No, ale to nie przeszkadza, że nożownictwo i złodziejstwo grasuje po dawnemu bardzo okazale.

Baron Nolken lubi dobrą asystę. Nic więc dziwnego, że związał się z Wajsmanem. Z dobrego bowiem ów pan pochodzi rodu, poczet zasług jego nie jest mały. Matka Wajsmiana mieszkała w Odesie, gdzie założyła dom gry w karty, niby potajemnie, acz z wiedzą policyi, no i uprawiano w nim wszelką rozpustę, gry, fałsze i oszustwa. Jeśli syn wda się w matkę, to bywa szczęśliwy. Młody Wajsman wdał się w matkę, pomagał jej w natężonej pracy i napychał kieszenie. Ale zapragnął młodzieniec sławy i odznaczeń i wysledził jakieś przestępstwo polityczne. Dostał order. Papiery jego poszły w górę, dostał posadę w tajnej policyi. Wyuczyl się paru języków i został wydelegowany do różnych ambasad za granicę. Kręcił się tu i owdzie, nie z jednego pieca chleb jadł, gromadził fundusze i wysługiwał się w służbie policyjno-zandarmskiej. Wreszcie tulaczka po za krajem zbrzydła mu, postarał się o powrót. Został szefem wydziału śledczego w Warszawie, mieszka wspaniale jak pan udzielnny, w pierwszorzędnym punkcie, w dziewięciu pokojach, umeblowanych bardzo bogato. Ma on siostrę, bardzo przystojną kobietę. A że dobry dyplomata z wszystkiego winien korzystać, wykorzystuje p. Wajsman siostrzyczkę. Jest ona dla niego niby Dunia Nolkena, dostarczającą mu monety od interesantów, a wpływów u barona Nolkena. Baronowi Nolkenowi siostra Wajsmiana również nie szczędzi daleko idących względów.

Tacy to ludzie rządzą Warszawą, stolicą Polski!

Kulwiecówna i Oleńka, nie licząc Kellinga i starego oficera Brauna, który nad szczyplem przydyum miał komendę.

Miecznik, po owem uderzeniu obuszkim, leżał dni kilkanaście, krew od czasu do czasu oddając, że jednak żadna kość nie była złamana, począł z wolna przychodzić do siebie i o ucieczce zamyslać.

Tymczasem nadjechał ciwun z Billewicz z listem od samego Bogusława. Miecznik nie chciał z początku pisma czytać, lecz wkrótce namyślił się inaczej, idąc wtem za radą panielki, która była zdania, że lepiej znać wszystkie zamiary nieprzyjaciela.

„Mnie wielce miłościwy panie Billewicz! Concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur! Fata to sprawiły, iżśmy się nie rozstali tak zgodnie, jakby sobie moje afekta dla wpana i jego wdzięcznej synowicy życzyć mogły, w czem dalibóg nie moja wina, gdyż to wpan wiesz najlepiej, iżście mnie za moje szczere intencje niewdzięcznością nakarнили. Co się zaś w gniewie czyni, tego wedle amicycyi w rachubę brać nie trzeba, tuszę przeto, że po-

— **Ministerstwo** zarządziło, że w szkołach ludowych Królestwa Polskiego ma być nauka języka polskiego stale udzielana. Tak samo dozwoloną jest od teraz nauka języka polskiego po seminariach.

Rozporządzenie to będą się zapewne starali wypaczyć urzędnicy rosyjscy tak, że gotowe istnieć tylko na papierze.

— **W Wilnie** ma wkrótce odbyć się uroczystość odsłonięcia pomnika carcy Katarzyny. Rosya dokłada wszelkich starań, aby zgromadzić na tę podniosłą, jak mówi, chwilę polskie obywatelstwo. Książę Światopełk Mirski — i gubernatorowie kowieński i gródzieński odnoszą się do obywateli bądź piśmiennie, bądź ustnie z tą hańbiącą propozycją. Będzie przy odsłonięciu sam car, albo któryś z wielkich książąt, więc dobrze byłoby w takiej chwili pokazać się im. Rzecz prosta, że zdrowa część społeczeństwa nie zhańbi się i nie będzie obecną u pomnika, ale nie ulega wątpliwości, że nie pomogą żadne nawoływania i znajdzie się zawsze trochę zdrajców, którzy pójdą bić poklony przed europejską nierządnicą, tą, która naszą Ojczyznę zabrała i rozszarpała.

— **Ucieczka** polaków za granicę przybrała wielkie rozmiary. Wojskowi, z obawy przed powołaniem na wojnę, uciekają tłumnie, narażając życie. Gazety ogłosiły, że w jednym tygodniu przeszło 48 tysięcy męznym przekradło się przez granicę pruską.

Zabór pruski.

Bardzo smutne wiadomości dochodzą nas z tego zaboru. Dotychczas sprzedawali ziemię Niemcom przeważnie zgnusiali, lekkomyślni panowie. Chłopi zaś nie tylko trzymali się twardo swej ziemi ojców, lecz jeszcze chronili ziemię dworską, parcelując ją między siebie, a nawet odkupywali ziemię od Niemców. Teraz jednak raz wraz nadchodzą przynębiające wieści, że chłopi zaczęli się łakomie na pruskie talary i sprzedają pruskiej komisji kolonizacyjnej swą ziemię.

Szczególniej mocno napiera komisya na powiat gnieźnieński, ową kolebkę polskości. Po wykupieniu całej już prawie większej własności polskiej w tym powiecie, komisya

pedliwemu uczynki zechce wpan krzywdą, której od was doznałem, zgola wyekskuować. Ja wam też z serca odpuszczam, jako mi chrześcijańska miłość nakazuje i do zgody powrócić pragnę. Żeby zaś wpanu dać rękomię, że urazy w sercu nie zostało, nie osadziłem za rzecz godną odmawiać wpanu tej przysługi, której ode mnie żądałeś i pieniądze wspanowe przyjmuję.”

Tu miecznik przestał czytać, uderzył kulakiem w stół i zakrzyknął:

— Pierwiej mnie na marach zobaczy, niż szeląg z mojej szkatuły! . . .

— Czytaj ojciec dalej — rzekła Oleńka. Miecznik podniósł znów pismo do oczu.

„. . . . Której gotowizny dobywaniem nie chcąc wpana trudzić i zdrowia jego w dzisiejszych burzliwych czasach na szwank wystawiać, kazałem sam ją wydobyć i obliczyć“ . . .

— W tem miejscu zabrakło panu miecznikowi głosu i list wypadł mu z rąk na podłogę; przez chwilę zdawało się, że mowa została szlachcicowi odjęta, bo palcami tylko chwycił się za czuprynę i targal ją z całej

obecnie zabiera się do mniejszych właścicieli. Jak donoszą „Lechowi“, jeden z komisarzy miał się odezwać na zebraniu soltysów po oddaleniu Polaków z rady, aby soltysi namawiali niemieckich chłopów do wykupywania polskich gospodarstw, które komisya przyjmie następnie na siebie i wypuści w dzierżawę ich dzieciom.

Fakty sprzedawania polskich gospodarstw włościańskich komisji kolonizacyjnej zdarzają się dotychczas dość rzadko. Ale mają one ogromne niemoralne znaczenie. Dotychczas, gdy dochodziły nas wieści o sprzedaży tego lub owego majątku szlacheckiego, pocieszałyśmy się myślą, że zbierze znowu skrzętna ręka chłopca, co zmarnowała marnotrawna dłoń szlachcica. I rzeczywiście dotychczas o wąż walkę o ziemię w zaborze pruskim wytrzymywał żywioł polski dość dobrze głównie dzięki zapobiegliwości włościan. Obecnie wskutek nowej ustawy kolonizacyjnej nabywanie ziemi przez włościan polskich jest niemal uniemożliwione.

Co będzie, jeśli przytem wśród nich coraz częściej zdarzać się będą sprzedawcy?

Zabór austriacki.

„Zagrożona“ na Śląsku austriackim Niemczyzna, widząc bezskuteczność walki krzyżackiej o oddziały równoległe w seminarjum nauczycielskiem, zakrzętnęła się energicznie około stworzenia nowego ogniska o celach wybitnie agitatorskich. Zarząd gminy podarował plac, utworzono komitet i przystąpiono do budowy „Domu dla dzieci niemieckich“. W celu zdobycia pieniędzy komitet ogłosił w „Silesii“ odezwę, która tak brzmi:

Słowiański wróg dziedziczny coraz bardziej wyciąga szpony po dobro niemieckie — czytamy w odezwie — a zwłaszcza po Cieszyn, tę stolicę Śląska wschodniego, która rozwinęła się i doszła do stanu kwitnącego dzięki kulturze niemieckiej i pracowitości niemieckiej. Niedawno zmuszeni byliśmy uczuć na własnej skórze, jak daleko doszli nasi wrogowie, którzy jaje kukulcze włożyli do naszego niemieckiego gniazda w postaci klas równoległych w Cieszynie i Opawie. Urządzenie tych klas wywołało okrzyk

sily:

— Bij, kto w Boga wierzył — zakrzęknął wreszcie.

Na to Oleńka:

— Jedną krzywdą więcej, kara Boska bliżej, bo miara wkrótce się dopełni.

ROZDZIAŁ V.

Rozpacz miecznika była tak wielka, że panna musiała go pocieszać i zapewniać, że tych pieniędzy za przepadłe uważać nie trzeba, bo przecie sam list ow za skrypt starczy, a Radziwiłła, pana tyłu dóbr na Litwie i Rusi, jest czem poszukiwać.

Natomiast, że trudno było przewidzieć, co ich oboje spotkać jeszcze może, zwłaszcza gdyby Bogusław powrócił zwycięsko do Taurogów poczęli tem gorliwiej myśleć o ucieczce.

Oleńka radziła ją wszelako odłożyć, dopóki by Hasling-Ketling nie wyzdrowiał, bo Braun był to posępny i nieużyty żołdak, pilnujący ślepo rozkazów i niepodobna było go przejednać.

trwogi niemieckiej. Nie dosyć, że przed trzema laty dano nam dwa zakłady podburzające, gimnazyja słowiańskie w Cieszynie i Opawie, ale teraz jeszcze chcą nam ukraść nasze szkoły niemieckie i zaczynają je „paralelizować“. Czyż mamy to znosić spokojnie? Czy mamy z rękami założonemi na piersi spoglądać, jak wróg dziedziczny wstrząsa bramą domu naszego? Czyż mamy oddać młodzież naszą, ten kwiat i przyszłość narodu, oddać na ofiarę nigdy nienasyconemu głodowi słowiańskiemu?

Odezwa kończy się zapewnieniem zwycięstwa, jeżeli oczywiście popłyną składki obficie.

KRONIKA.

Na Abranszes przybyły wreszcie oczekiwane 3 Siostry polskie. Do szeregu więc Sióstr Zakonnych niemieckich i francuskich, które już w Brazylii pracują, przybývają i nasze. W Siostrach tych witamy gorąco krzewicielki zasad naszej Wiary św. i oświaty, oraz patriotki, którym dobro naszego narodu leży na sercu. Za to należy im się od nas miłość i szacunek wielki, a pomoc w tak zbożnej pracy.

Kwestya wychowania młodzieży na tej wielkiej kolonii polskiej z przybyciem Sióstr polskich została jakby rozstrzygnięta, weszła na właściwe a trwałe tory. Trzeba tylko, abyśmy i my im pomagali, żyjąc zgodnie, łącząc się, pracując wspólnie dla dobra i przyszłości naszych dzieci, tych przyszłych obywateli, dla dobra naszej Ojczyzny.

Wielebne Siostry witamy serdecznie, zasylając przytem z głębi serca płynące: Szczęść Boże!

— **P. Hempel** prosi nas o zaznaczenie, że niedoszła do skutku w ubiegłą niedzielę pogadanka o dziejach naszego narodu — odbędzie się w tę niedzielę o godz. 2-jej po południu.

— **W sprawie** obchodu rocznicy listopadowej Zarządy towarzystw tutejszych nie jeszcze nie postanowiły. Obradujący w tej sprawie w zeszłą niedzielę podzielili się na dwa obozy: jedni chcą, aby obchód urządzić w dzień właściwy t. j. 29 listopada, przy-

Co do Hellinga wiedziała doskonale pannienka, że dlatego się zranił, aby przy niej pozostać, zatem wierzyła głęboko, że wszystko dla niej uczynić gotów. Sumienie niepokoiło ją w prawdzie bezustanku pytaniami, czy ma prawo dla swego ocalenia poświęcić cudzy los, a może i życie, lecz groźby, które nad nią wisiały w Taurogach, były tak straszne, że stokroć przewyższały niebezpieczeństwa, na jakie Ketling, z powodu opuszczenia służby, mógł być narażony. Bo przecie Ketling, jako wyborny oficer, wszędy mógł znaleźć służbę i to szlachetniejszą, a z nią razem i potężnych protektorów, jako król, jako pan Sapieha lub pan Czarniecki. I będzie przytem służył dobrej sprawie i znajdzie pole wywdzięczenia się temu krajowi, który go wygnańca przygarnął. Śmierć grozi mu tylko w takim razie, gdyby wpadł w ręce Bogusława, ale przecie Bogusław nie włada jeszcze w całej Rzeczypospolitej.

Panna przestała się wahać i gdy zdrowie młodego oficera polepszyło się już tak znacznie, że mógł służbę odbywać, wezwała go do siebie.

padający we wtorek, drudzy zaś, przedstawiąc słuszny zresztą wniosek, aby udział Polaków był liczniejszy, głosowali za odłożeniem uroczystości na następną po 29-ym listopada niedzielę. Ostatecznie rozeszli się wszyscy, nie nie uchwalwszy.

— **Ostatni** już raz przypominamy S. Rodakom, że z końcem bieżącego miesiąca upływa termin placenia podatku szkolnego od nieruchomości. Później kara!

— **Zabawa** na Abranszes udała się pod każdym względem bardzo dobrze. Tańczono do 1-jej godziny w nocy, przy ogólnym wesolym nastroju, czysty zysk, przeznaczony na szkołę w tejże kolonii, wynosi z górą 300 milreisów, co więcej żądać? Gdyby tylko jeszcze sprzedać resztę losów! Ale i na to znajdują radę dzielni pp. komitetowi, obmyśliwszy coś nowego i znow zasilając szkołę drugimi 700 milrejsami, jakie z obydwóch zabaw osiągnięto!

— **Komu** brakuje niektórych arkuszy z dodawanej przez nas do „Gazety“ powieści „Krzyżacy“, niech się zglosza, bo jeszcze czas do 1-go listopada.

— **O niezwykle** licznej rodzinie donoszą nam z kolonii Guarany. W miejscowości, należącej do tejże kolonii, a odległej od niej o 2 mile drogi, żyje brazylianka, Marya Wiktorya, która, jak świadczy jej metryka urodzenia, liczy 134 lat życia! Miała tylko sześcioro dzieci, 57 wnuków, 162 prawnuków, 80 praprawnuków i 6 osób w piątym pokoleniu. Jest jeszcze dość zdrowa i silna. Lubi opowiadać ciekawe rzeczy ze swych młodych lat. Kiedy w roku 1835 wybuchła w Rio Grande do Sul wojna, tak zwana „guerra dos farrapos“, — jej najstarszy syn, liczący wtenczas 40 lat, był sierżantem w wojsku cesarskiem. Umarł 24 lata temu, dźwigając na swych barkach ciężar 85 lat. Najmłodsza córka jej umarła w roku 1903, złożony w grobie istnienie 74 wiosen i zostawiwszy po sobie tylko 12 dzieci i 11 wnuków.

— **Na podanie** zamieszkujących przy ulicy Cabral w Kurytybie, między którymi jest wielu Polaków, o oświetlenie tej ulicy, p. prefekt municypalny dał następującą odpowiedź: 39—Manoel Padilha i inni podpisani.—Już został zawiadomiony inżynier Ka-

Ketling stanął przed nią blady, wyędniał, bez kropli krwi w twarzy, ale pełen zawsze czci, uwielbienia i pokory.

Na jego widok lzy zakręciły się w oczach Oleńce, bo przecie byłoby jedyną zycziwą duszą w Taurogach, a taka przytem biedna i cierpiąca, że gdy Oleńka na powitanie spytała go o zdrowie, młody oficer odrzekł:

— Niestety, pani, wraca, a takby mi było dobrze umrzeć...

— Waćpanu trzeba porzucić tę służbę, — od powiedziała, patrząc nań ze współczuciem dziewczyna — bo tak zacnemu sercu trzeba pewności, że zacnej sprawie, zacnemu panu służy.

— Niestety! — powtórzył oficer.

— Kiedy kończy się służba waćpana?

— Za pół roku dopiero.

Oleńka ponowiczyła chwilę, poczem podniosła na niego swe cudne oczy, które w tej chwili przestały być surowe i rzekła:

— Słuchaj mnie panie kawalerze. Będę mówiła jak do brata, jako do serdecznego konfidenta: waćpan możesz i powinienes się wywolić.

(D. c. n.)

mery, aby sprawdził z fiskalem oraz przedstawicielem towarzystwa oświetlenia publicznego, ile lamp potrzeba do oświetlenia ulicy Cabral i okolicznych. Wkrótce więc żądanie będzie spełnione.

— **P. prezydenta** Parany, dr. Wincentego Maszado, który w piątek zeszłego tygodnia przyjechał do Kurytyby z Minas Geraes, gdzie przez parę tygodni przebywał dla poratowania zdrowia, powitały na stacyi tłumy przyjaciół, życzliwych i publiczności. Kuracya powiodła się znakomicie: p. prezydent powrócił zupełnie do zdrowia, a będąc z natury dzielny, — będzie więc mógł teraz, przy zdrowiu, ze zwiększoną energią pracować dla dobra Stanu.

— **Przyjechał** tutaj inżynier amerykański p. Withe. Jest on wydelegowany do Parany przez Rząd Federalny, celem dokładnego zbadania pokładów węgla. P. Withe udaje się wkrótce do miejscowości Cedro, w municypium Kupim, gdzie ma rozpocząć szczegółowe badanie i próby tamtejszych pokładów.

— **Prefekt** Kamery municypalnej ogłasza co następuje:

Cukiernie, piekarnie i inne podobne zakłady, które handlują niezbędnymi do użytku artykułami, powinny być zamknięte w niedziele o godz. 10 rano, w święta zaś narodowe o godz. 3 po południu. Sprzeciwiający się powyższemu rozporządzeniu podlegają karze od 50\$ do 100\$. Sklepy zaś, tak zwane „Seccos e molhados“, mogą być rozwarne w niedziele do godz. 10 rano, a przeto nie będą potrzebowały w święta handlować skrycie przez okna, drzwi boczne i t. d., jak się to obecnie dzieje.

— **W przetrzymaniu** pierwszych 6-tych miesięcy roku bieżącego — od 1 stycznia do 30 czerwca — z Parany wywieziono do Rio de la Plata 14 milionów 227 tysięcy 368 kilogramów herwa-maty. Przez Paranagua przeszło ogółem przez ten czas 6 milionów 739 tysięcy 80 kilogramów; przez port w Antoninie w tymże czasie — 7 milionów 487 tysięcy 956 kilogramów.

— **Od Zarządu** towarzystwa polskiego Jana Sobieskiego w Rio Grande otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Towarzystwo nasze doczekało się nareszcie Ustawy, ułożonej przez czcigodnego organizatora ks. Józefa Kopczyńskiego. Dziękując więc raz jeszcze publicznie i z całego serca temu zacnemu kapitanowi, prosimy go gorąco, aby i nadal zechciał z nami pracować, wspomagać się wzajemnie, oraz przyczyniać się do rozwoju naszego Towarzystwa.

Na zebraniu w d. 11 września r. b., po przyjęciu kilku nowych członków, jednogłośnie wybrano Wiel. ks. Kopczyńskiego na dyrektora szkoły naszej, a p. Aleksę Szulczewskiego na drugiego dozorcę.

Dowiadujemy się, że na kolonii Sandweg (S. Katarzyna) założono w dn. 24 sierpnia polskie towarzystwo śpiewackie. Towarzystwo to obralo sobie za patrona Św. Stanisława Kostkę, który zarazem jest Patronem kaplicy na Sandwegu. Celem powyższego towarzystwa jest: upiększanie śpiewem nabożeństw w kościele, urządzanie kilka razy do roku zabaw i przedstawień teatralnych. Członków zapisało się 14-tu. Zarząd tow. składają pp.: Jakób Tarnowski — przewodniczący i zarazem kierownik śpiewu; — Fernand Tarnowski — skarbnik; Leon Tarnowski — sekre-

tarz i Teodor Malkowski — bibliotekarz. Ponieważ wszyscy, którzy się do tego t-stwa zapisali, już przeszło rok uczęszczali na lekcje śpiewu, a przeto i śpiewać coś nie coś umieją, przeto w dn. 28 tegoż miesiąca sierpnia odbyło się na uroczystość założenia t-wa przedstawienie teatralne w namiocie z z liści palmowych, specjalnie na ten cel wybudowanym, na które, pomimo niepogody, zebrało się przeszło 80 osób. Następne przedstawienie miało się odbyć 2 października. Nowemu towarzystwu: Szczęść Boże!

Wojna.

Widocznie nie sądzono moskalom w tej wojnie ani jednego zwycięstwa. Od dawna przygotowana przez obie strony wielka bitwa koło Liaojanu skończyła się zupełną klęską Rosyi. Po dziewięciodniowych, strasznie zaciętych atakach, wojska rosyjskie, wyparte ze wszystkich pozycji, cofnęły się w płochu na północ, ku Mukdenowi. Armaty, magazyny, wozy z amunicją zostawili moskale japończykom. Żołnierze, uciekając, porzucili, jak podają gazety, około 50 tysięcy karabinów. Ucieczka była tak nagła, że nawet armat nie mieli czasu zagwoździć. To też japończycy zaraz zużytkowali owe armaty do strzelania na rosyjan. Liczbę trupów rosyjskich koło Liaojanu podają na 25 tysięcy. Drugie tyle ma być rannych i wziętych do niewoli. O okrucieństwie bitwy można wnosić z tego, że z jednego pułku, jak stwierdził sam Kuropatkin, padło 1500 trupem, czyli połowa.

Ucieczka była straszna. Dwie mile na północ od Liaojanu musiała się armia rosyjska przeprawiać przez wezbraną rzekę Taitseho. Tam zaszedł im drogę Kuroki. Pod ogniem jego armat wojsko rosyjskie stało się trupem. Z mostu waliło się wszystko do rzeki, tak, że z ciał ludzkich utworzył się wał w rzece, po którym inni tratowali. Tysiące ludzi się potopilo.

Dalej, za rzeką, na drodze ucieczki moskali, zgromadził Kuroki 150 tysięcy wojska. Co uszło z życiem z pod Liaojanu i przeszło rzekę, to musiało przebiegać się przez tę armję japońską.

Wreszcie moskale obwarowali się w Yentai, silnej twierdzy. W Yentai jest jedyna, wielka kopalnia węgla na użytek kolei mandżurskiej. Jest więc to ważna pod każdym względem pozycja. Cała armia rosyjska skupiła się w tem miejscu, oczekując nieustraszonych wojsk japońskich, które, jak to czytamy w ostatnich depeszach, wykonawszy kilka zręcznych obrótów strategicznych czyli oskrzydliwszy całą armję rosyjską — zaczęły walkę, ciągnącą się do dnia dzisiejszego z obustronnemi wielkiemi stratami. Depesze z pierwszych dni tej walki mówią, że moskale stracili 35 tysięcy ludzi, a w tem wielu oficerów. Następnego znów dnia czytamy, że moskalom udało się rozbić centrum i lewe skrzydło armii japońskiej — jednym słowem dużo sprzecznych wiadomości. Bądź co bądź karta tej niebywalej w dziejach świata wojny przewinęła się: widzimy ją w półmroku, w zamgleniu, bo brak szczegółów, brak ostatecznych rezultatów. Sądźmy jednak, że wobec licniejszych wojsk japońskich, armia rosyjska będzie zmuszona cofnąć się dalej na północ, w stronę Charbinu. Dzisiejsze walki pod Yentai są bezwątpienia ostatecznymi i decydującymi, przynajmniej w tegorocznej kampanii.

— **Marszałek** japoński Oyama telegrafował do mikada o przystanie posiłków, mniej więcej 70 tysięcy ludzi.

— **Z powodu** pierwszodniowych wielkich zwycięstw japońskich pod Yentai, w Japonii zapanowała wielka radość. We wszystkich miastach wielkie z tego powodu festyny.

— **Chiny** występują przeciw Rosyi. Rząd chiński zażądał od rządu rosyjskiego wypłacenia znacznej sumy, jako odszkodowania tytułem tych strat i spustoszeń, które ludność wiejska w Chinach poniosła wskutek rabunków armii rosyjskiej. Rząd rosyjski odmówił zapłacenia tego odszkodowania. Wskutek tego stosunki pomiędzy władzami wojskowemi rosyjskiemi w Mandżuryi a komisarzami rządu chińskiego są zupełnie niemal zerwane.

— **Cesarz** japoński wydał do swej armii manifest, w którym składa życzenia z powodu świetnych zwycięstw, odniesionych w tak trudnych warunkach. Koniec wojny jeszcze daleki — powiedziano w orędziu — należy więc z cierpliwością i męstwem dalej walczyć.

— **Na podstawie** doniesień z Tokio stwierdzają, że rosyjski parowiec, który wiozł wojsko i amunicję na pokładzie i dążył do Władywostoku, rozbił się koło wyspy Ituri. Załoga, przeważnie z Niemców się składająca, została wyratowana.

— **Według** francuskich dzienników, wśród załogi Portu Artura jest ogromna ilość obłąkanych. Położenie ludności cywilnej jest rozpaczliwe. W ostatnich dniach był tam brak wody do picia.

Franciszek Sypniewski, który pracował w drukarni Gazety Polskiej, został zwolniony od zajęć.

Zgromadzenie Zarządów towarzystw polskich w Kurytybie odbędzie się o g. 12 w południe d. 23 b. m., w lokalu tow. im. T. Kościuszki. Celem zgromadzenia jest omówienie szczegółów obchodu listopadowego.

W niedzielę 23 b. m. o godz. 2 po południu w lokalu tow. im. T. Kościuszki wygłosi p. Hempel 2-gą pogadankę z historii Polski.

Dr. Józef Ferencz wyjechał do Rio de Janeiro i powróci w końcu Grudnia r. b.

Podziękowanie.

Zarząd tow. Jana Sobieskiego w Rio Grande składa publiczne podziękowanie p. Stanisławowi Tempkiemu za napisany przezeń hymn dla powyższego towarzystwa. Ze względu przytem na nieograniczone zasługi p. Tempkiego, jakie położył dla naszego towarzystwa, jednogłośnie przyjęliśmy Go do grona członków fundatorów.

Zarząd tow. polskiego Jana Sobieskiego w Rio Grande.

Tytus Barański — prezes, Józef Raczek, Józef Budka, A. Szulczewski, A. Włodarski, T. Szulczewski.

Została niewielka ilość

„LOSÓW”

na dom murowany w Kurytybie; cena 10\$000. Losowanie nastąpi około Nowego Roku. Kto chce dom wygrać, niechaj pospiesz się i bilet zakupi!

ZE ŚWIATA.

Rosyjski minister skarbu stara się gorąckowo o zaciągnięcie nowej pożyczki w Paryżu.

— **Na międzynarodowej konferencji** mocarstw w Hadze cofnięto — po energicznym proteście ze strony francuskiej — wniosek o wnieśnięciu się lub też pokojowym załatwieniu wojny rosyjsko-japońskiej.

— **Niemcy.** Nowy oddział wojsk wysłany został w końcu września r. b. do Afryki Południowej przeciwko hererosom, których zapewne nie tak łatwo uda się poskromić.

— **Austria.** Z Wiednia nadchodzi wiadomość, że miejsce ustępującego ministra rolnictwa Giovanelliego ma zająć polak. Nie potrzeba chyba dodawać, że ta wiadomość bardzo się nie podoba hakatystom.

— **Rosya.** W uniwersytecie finlandzkim w Helsingforsie przyszło w końcu zeszłego miesiąca do wielkich zaburzeń i manifestacji, wrogich rządowi rosyjskiemu.

— **Francya.** W Orleanie zapadł się w dn. 8 z. m. z wielkim łoskotem tamtejszy kościół katedralny pod wezwaniem Krzyża Świętego.

— **Włochy.** Z powodu urodzin następcy tronu włoskiego, o czym już w zeszłym Nrze pisaliśmy, w całym kraju odbywają się z tego powodu wielkie, radosne manifestacje. Ogłoszono amnestyę królewską.

— **Demonstrancje** strajkujących murarzy w Warszawie doszły do niebywałych rozmiarów. Ulicami przeciągają kilkudziesięcnie pochody ze sztandarami. Wiele osób aresztowanych.

— **W Afryce** szerzy się między niemieckimi żołnierzami tyfus, który spowodował już w wielu wypadkach śmierć.

— **Turecja.** O szykującym się powstaniu w Armenii słychać coraz bardziej. Oddzielne bandy powstańcze dały się nawet już we znaki mniejszym oddziałom tureckim. Dochodzą również wieści o szykującym się powstaniu w niektórych innych prowincjach tureckich, znajdujących się w Malej Azji, — wogóle w Turcyi obecnie bezład i zamęt dochodzi do najwyższych granic.

— **Nowa** antypolska ustawa kolonizacyjna otrzymała dopiero teraz sankcję cesarską, została ogłoszona w urzędowym zbiorze praw pruskich i tem samem uzyskała moc obowiązującą.

— **Posel** korcański w Petersburgu, Li, został z dniem 1 b. m. odwołany.

— **W celu** naprawy stosunków między Niemcami a Anglią udać się ma deputacja angielskich przedstawicieli handlu, przynajmniej w liczbie 200, do Berlina.

— **W sprawie** wyprawy angielskiej do Tybetu, dzienniki francuskie piszą, że wyprawa pułkownika Yonghusbanda ma na celu wyłącznie uzyskanie korzyści handlowych i ułatwienie pokojowych postępów Anglii. Niema zaś mowy o rozszerzaniu terytorium wielko-brytańskiego.

— **Towarzystwo** rozwiedzionych małżonków katolickiego wyznania zawiązało się w Wiedniu.

Rozmaitości.

Cztery funty świeżych liści herbacianych potrzeba na jeden funt suchej herbaty.

— W kopalniach węgla w Anglii aż do

roku 1775 pracowali niewolnicy.

— Szkielet wieloryba waży przeciętnie 25 ton.

— Używając mikrofonu można usłyszeć chód much.

— W Australii są lasy, które posiadają drzewa bezliściowe.

— Pewien amerykański w 10 latach dał się fotografować nie więcej jak 700 razy.

— Na wodach amerykańskich łowią rocznie około 2 tysięcy milionów (2 miliardów) ryb, które reprezentują wartość 150 milionów milr.

— Jedyne zwierzę, które żyje w każdej części świata, jest pies.

— Kolej w Stanach Zjednoczonych przewiozła w ciągu roku 675 milionów pasażerów.

— Opiekunka kotów. 180 tysięcy marek zapisała wdowa Herr w Mnichowie w Niemczech na miejski szpital dla dzieci pod warunkiem, że miasto przez 25 lat będzie się starało o jej grób, a żywiło jej dwa białe koty aż do ich zgonu.

— Poczty angielskie. Ze wszystkich poczt na kuli ziemskiej najwięcej słyną ze sprytu i punktualności poczty angielskie. Pocztą angielską przesyłać można nawet dzieci. Ktoś chce posłać naprz. dziecko do szkoły. Prowadzi je na pocztę, składa opłatę, a listowi odstawiają je na wskazane miejsce. W ten sam sposób można odesłać samego siebie. Ktoś naprz. chce odwiedzić swego znajomego, a nie wie, którądy się do niego idzie, zgłasza się więc na pocztę, opłaca należność i zostaje odesłany na miejsce przeznaczenia. Na miejscu, zanim pozwolą mu odejść, musi podpisać kwit na podjęcie przesyłki. Angielską pocztą można też posyłać żywą zwierzę: myśliwi, którzy po polowaniu zwykle chcą się zabawić, odsyłają swe psy przez pocztę.

— **Patryotki japońskie.** Pewien japończyk opisuje szczególny zwyczaj swoich rodaczek podczas wojny. W każdej świątyni japońskiej można codzień widzieć kobiety, rzucające się na ziemię przed bożkami, które śpiewnym głosem zanoszą modły, a potem odcinają sobie włosy na znak, że utraciwszy męża w wojnie są wdowami i to takimi, które już nigdy nie wyjdą za mąż. Ocięte włosy wiążą szeroką wstęgą białego papieru i wiszą u wejścia do wewnętrznej kaplicy świątyni. Wiszą one tak długo, aż się zbierze ilość dostateczna do upłecenia długiej liny. Taka lina z ludzkich włosów ma posiadać niezmierną siłę. Przed sławną świątynią Ikegami w pobliżu Tokio wisi lina, mająca kilka cali średnicy. Włosy, z których uplęciono ją, złożyły wdowy żołnierzy, zabitych w wojnie chińsko-japońskiej.

— Podczas ostatniego spisu ludności we Włoszech, w roku 1901, stwierdzono po raz pierwszy ilość mieszkańców według wyznań. Z ogłoszonych obecnie wyników okazuje się, że w roku 1901 było w państwie włoskiem 31 milionów 500 tysięcy katolików, 65 tysięcy protestantów, 35 tysięcy żydów, 79 tysięcy bezwyznaniowych i 36 tysięcy ateistów. Jako bezwyznaniowych zapisano wszystkich tych, którzy nie dali objaśnienia co do swojej religii.

— W roku zeszłym straciło na kolejach amerykańskich życie skutkiem wypadków 321 pasażerów i 3 tysiące 233 oficyalistów kolejowych, a 6 tysięcy 973 pasażerów i 39

tysięcy 40 oficyalistów odniosło mniej więcej ciężkie uszkodzenia ciała!

— **Testament dziwaczki.** Niedawno zmarła w Paryżu pewna rosyjanka, która w testamentie zapisała 200 tysięcy franków temu, który się zobowiąże na cmentarzu Père Lachaise w jej grobowcu przeżyć rok i nie opuszczając go i nie mówiąc z nikim oprócz z osobą przynoszącą mu dwa razy dziennie pożywienie, i który będzie palił dziennie światło od zmroku do świtu. Przeszy, który się zgłosił po spuściznę, stracił po 6 miesięcznym pobycie w grobowcu zmarłej i oddany został do zakładu dla obłąkanych.

— **Japońska reklama sklepowa.** Japońskie szyldy i znaki są bardzo kwieciste. Oto parę próbek: „Sławne pantofle, jakich świat jeszcze nie widział, tutaj dostać można za nie pieniądze. Niezdarte. Śliczne.“ — „Albo, „Jeżeli chcesz sprzedać zegarek, kupię; jeżeli chcesz kupić — sprzedam. Wejdź do mego sklepu.“ „Dom zbudowany dla najlepszych pokryć głowy.“

— **Najdroższa suknia.** Jedna z paryskich firm krawieckich wystawiła na wystawie w St. Louis suknię żony Napoleona, cesarowej Józefiny, uważaną za najdroższą suknię kobiecą. Suknia ta kosztowała 150 tysięcy franków. Józefina miała ją na sobie raz tylko: podczas koronacji. Sporządzona z najcieńszego jedwabiu, waży 75 funtów razem z trenem, który jest długi 15 stóp. Na całej sukni, staniku i trenie, obramowanych gronostajami, usiane są kamienie różnobarwne, oraz haftowane ręcznie złote pszczoły.

Wesoły kącik.

MIEDZY KUMOSZKAMI.

— A gdzie to wasz mąż, pani Jakubow?

— W szpitalu.

— O rety! A to nieszczęście, taki zdrowusienki, niedawno go przecie widziałam!

— Kiedy, moja pani Kacprowa, mój mąż jest w szpitalu teraz posługaczem.

DOBRY ZIEĆ.

— Wyobraźcie sobie, wybrałem się raz teściową do lasu. Wtem wysuwa się jadowity wąż i ugryzł tę sekutnicę babę w nogę.

— Umarła?

— Żyje do dzisiaj! ale za to wąż w pół godziny zdechl.

OGŁOSZENIA.

Ces. i król austro-węg.

Konsulat w Kurytybie poszukuje **Antoniego Wabersich** (Wawersich) syna zmarłej przed 16 laty w Wadowicach w Galicyi Franciszki Wabersich, która była córką Barbary Massopust.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu wyżej wymienionego, zechce je podać c. i k. Konsulatowi.

Dobra okazja!

Kompletna wyprzedaż obuwi męskiego i damskiego po cenach **niżej kosztu.**

Sklep zostaje zwinięty. Szafy oszklone tano do sprzedania. Ulica 1 de Março N. 5.

Gramatyka

polska w oprawie 1\$000 egzemplarz. Dostać można w redakcyi Gazety Polskiej.

Kalendarze Katolik i Maryańskie

na rok Pański 1905

dopiero co nadeszły i są do nabycia w księgarni i drukarni polskiej.

CEZAR SZULC
przy ul. Barão do Serro Azul 1. 6
Curityba—Parana.

Do Redakcyi nadeszły.

Elementarze, wyd. Ossolińskich we Lwowie, po 800 reisów [dotąd wszędzie sprzedawane były po milu].

Dzieje Biblijne, ozdobione 52 obrazkami i mapą, w oprawie 23060.

Katechizm 200 reis.

Dopiero co nadeszły z Europy:!
Kadzielnice mosiężne, Kadzidło, Kropidła, Kropielniczki porcelanowe i cynowe, Lichtarze cynowe, Krzyże i krzyżyki niklowe i cynowe, Senniki, Kantyczki, Obrazy i obrazki, **Książki do nabożeństwa** małe i większe, i wiele innych przedmiotów kościelnych.

Cezar Szulc

Rua Barão do Serro Azul N. 6
Curityba—Paraná.

Dopiero nadeszły

wprost z Europy

Elementarze „OSSOLIŃSKICH”
I-szej II-giej i III-ciej klasy.

Książki do nabożeństwa małe dla dzieci i większe dla dorosłych, w nader pięknych oprawach, po cenach niższych.

CEZAR SZULC,

ul. Barão do Serro Azul N. 6
Curityba — Parana.



Zakład Zegarmistrzowski

R. Roedera i Brata
ul. Riachuelo 32.

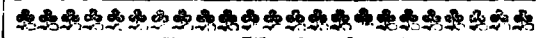


Poleca swój obficie zaopatrzonej sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach umiarkowanych.



Książki ruskie.

Filotea, Prawdy wieczny, Czytania świąteczne, Poznanie Jezusa Chrystusa i Czytania o męce J. Chrystusa — w oprawie po 1\$500 dostać można w red. Gazety Polskiej



— „Casu Higienica” —

Zakład kąpielowy

przy ul. João Negrão róg Visconde de Guaruapuava.

Nowo otworzony a wygodnie urządzonej zakład kąpielowy, otwarty codziennie od 9 rano do wieczora, — poloca następujące rodzaje kąpeli:

Łazienka parowa, z wanną i prysznicem.

Wanny z wodą gorącą i zimną — przy każdej prysznic dowolnie regulowany t. j. zimny lub ciepły.

Prysznic oddzielnie.

Ceny najniższe bo od 300 reisów w górę, w czem już policzone jest mydło i ręcznik.

Woda miękka, klarowna!

Staranna czystość!

Usługa szybka!

Upraszam o sprawdzenie.

Robert Langer.



Pigułki przeczyszczające RAULIVEIRY

czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach a odznaczone najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

— (:) —

Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne — przykre środki czyszczące jak olej itp., **wyborny rezultat osiągnany w ciągu 20 lat** jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw chorobom żołądka, wątroby i kiszek.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

Wystrzegać się naśladownictwa i falsyfikatu!

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i fabrykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Parane — Fernandes Loureiro i Komp. (Dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11.

W redakcyi do nabycia:

KORDECKI, powieść historyczna 2 tomy 2\$000
Przewodnik dla slusarzyz rysunkami 3\$000
Hodowla drobiu 3\$000
Przewodnik dla stolarzy z rysunkami 4\$000
Mały katechizm 200 reis. na luziny taniej

Cukier rafinowany

w najlepszym gatunku z Tow. Cukrowniczego w Rio de Janeiro.

Polecają Karol Luhm i Bracia w Curitybie, jedyni składnicy powyższej marki.

Szakier

jest do sprzedania za cenę umiarkowaną na Abranszes, mający 8 kart lub 4 akry ziemi, na którym znajduje się dom murowany i inne zabudowania gospodarskie. Bliższych wiadomości udziela pp. Preiss i Witoslawski na Abranszes.

Café Mólka.

Moich odbiorców i przyjaciół z kolonii Polskiej zawiadamiam, iż powróciłam i ponownie prowadzę moją fabrykę kawy „Mólka” przy ul. 15 de Novembro N. 44, gdzie nadal służyć będę tą dobrą i czystą kawą.

Kurytyba, 26 Września 1904.

Wdowa Coelho.

ul. 15 de Novembro N. 44 — Kurytyba

ANTONI CARNASCIALI i Komp. Dom handlowy naprzeciwko Merkady.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. pp. kolonistów polskich, że kupujemy i płacimy dobrze we wszelkich ilościach

wosk, skóry, rogi, kukurydzę, fiżon

i wogóle wszelkie produkty kolonialne.

Dom nasz poleca jednocześnie Sz. publiczności polskiej swój obficie zaopatrzonej skład artykułów spożywczych, gdzie sprzedajemy najtaniej, tak hurtownie do sklepów jak detalicznie pojedynczym osobom.

Naszą zasadą jest płacić dobrze aby kupować dużo, i sprzedawać tanio, aby sprzedawać dużo.

Antoni Carnasciali i Komp.

plac Muncypalny N. 12, — naprzeciwko Merkady

Baczność!

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną.

Szymon Brzoza i brat.
róg Amerika i Serrito.

Ostatnia moda!

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Wojskiego

przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytybie

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety męskiej, jak:

koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

Dom Handlowy

José Hauer

Praca Tiradentes

— w Kurytybie —

Poleca: OLBRZYMI wybór wszelakich materiałów na suknie, kaftany, sukienki, fartuszki, prześcieradła, wyspki, poszewki, sienniki i wszelką bieliznę.

NARZĘDZIA ROLNICZE jak: PŁUGI, BRONY, SIECZKARNIE i t. p.

NARZĘDZIA I NACZYNIA GOSPODARSKIE: szpadle, motyki, fojisy, łańcuchy, powrozy, sznury, wiadra, siekiery, świdry, zamki, zawiasy, okucia do drzwi i okien, gwoździe i t. d.

Naczynia emaljowane, szkło na szyby i wyroby szklane, fajansowe i porcelanowe, lampy i t. d. i t. d. od cen najniższych do najwyższych.

Precz z Rtecią!

w chorobach zwierząt.

MATA BISZEJRA Nafkryl.

— 0 —

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez żadnych następstw jakie powoduje rtec i łatwy do zastosowania to

Nafkryl czyli Mata Biszejra.

Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

RAULINO HORN & OLIVEIRA

jedyni właściciele

— S-TA KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumienni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes Loureiro i Komp.** (dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11 W KURYTYBIE.

Życiorysy Znakomitych Polaków z obrazkami 43000 dostać można w redakcyi Gązety Polskiej

Syrop na ROBAKI.

Wiadomo powszechnie, jak trudnem jest podawanie lekarstwa **DZIECIOM CHORYM NA ROBAKI** i przykrem dlatego, że wszystkie dotąd środki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadczeniach udało nam się przygotować syrop, który nazwaliśmy:

Xarope vermifugo Martel,

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale i działa doskonale, tak że środek ten polecamy Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej chwili **NIE MA LEPSZEGO!**

XAROPE VERMIFUGO MARTEL.

powinien znajdować się we wszystkich rodzinach i być używanym w chorobach wywołanych przez robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy tak skuteczne na robaki lekarstwo jak nasz **XAROPE VERMIFUGO MARTEL.**

N. B. Po użyciu naszego **vermifugo** nie ma koniecznej potrzeby brać na przeczyszczzenie.

Schröder & Komp.

Sukcesorowie **Martel Vicente Porto.**

PORTO ALEGRE - rua 7 do Setembro N. 108 i 110.

Dostać można w Kurytybie: w składzie **Fernandes Loureiro & Komp.**, i w aptekach pp. **André de Barros, Stellfeld Irmãos i Araujo i Komp.**